

PRENUMERATA

w miejsen:

rocznie . . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . . . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . . . rs. — kop. 80
Cena pojedynczego numeru
kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . . . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 20

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkakrotne — po k. 5. od wiersza. Za reklamy i nekrologi po k. 10 od wiersza. — Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.

(Jeden wiersz szerokości strony = 4 wierszom jednoszpaltowym.)

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu. — **Ogłoszenia przyjmują:** w Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie; w Warszawie „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracjana Ungra Wierzbowa 8; oraz także biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka“ (dawniej „Rajchman i S-ka“); w Łodzi „Biuro Dzienników“ B. Londyńskiego, Zawadzka 12; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

Prenumeratę przyjmują: w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie w Łodzi „Biuro Dzienników“ B. Londyńskiego, oraz księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego; w Tomaszowie rawskim księgarnia J. Sochaczewskiej. Przechy tego

w Częstochowie	W. Komornicki.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Łodzi	„ B. Londyński.
„ Brzezinach	„ Adam Mazowita.	„ Rawie	„ Hipolit Olszewski.
„ Dąbrowie	„ Waligórski Karol.	„ Radomsku	„ Walenty Ligoeki.
„ Sosnowcu	„ Jermułowicz.		„ Mysliński Feliks.

Słynne Velocypedy Angielskie:

lekkie a trwałe
szosowe i półwysięgowe
Triumph, Enfield, Model G.
typów na rok 1895,
z osobistych zakupów

M. Horodyskiego,
po najrozmaitszych cenach,
poczynając od rs. 160, nadeszły i są do obejrzenia
w lokalu Redakcyi „Tygodnia“.
Tamże: rowery mało używane, różnych systemów
od rs. 80. (0-2)



Zawiadomienie.

Niżej podpisany właściciel Cyklodromu w m. Piotrkowie, ma zaszczyt niniejszem zawiadomić pp. amatorów jazdy velocypedowej, że za naukę tejże i jednocześnie za catoroczną używalność cyklodromu, pobiera wedle ustalonej normy z lat ubiegłych, rs. 10 od dorosłych, rs. 5 od uczniów i małoletnich. — Oplatę, (która wyjątkowo może być rozłożona na 2 raty) uiszczać należy w sklepie galanteryjnym pod firmą: „Julijan“, (3-2) **J. Bastrzycki.**

Z Sosnowca.

Nagły ruch zbożowy. — Wielki wywóz makuchów z Cesarstwa. — Przyczyna tego. — Zbrodnia i pozostawienie ofiary bez pomocy. — Zapowiedziane koncerta.

Dzięki wyższym cenom na zboże, która ujawniła się na targach i giełdach pruskich, mamy obecnie ruch zbożowy, jakiego tu się nikt nie spodziewał; nadechodzi bowiem dziennie po kilkadziesiąt wagonów samą drogą Iwangrodzką, a chociaż przeważna ilość tych transportów składa się z otrąb i makuchów, produktów cieszących się zawsze w Prusach zbytem, jednakże od chwili, w której cena żyta poszła w górę o 100 marek na jednym wagonie, cieszy się ono także niezłym popytem, gdy przedtem odchodziło go zagranicę najwyżej kilka wagonów dziennie. Utrzymują jednak, że ten pomyślny zwrot w handlu zbożem w ziarnie nie utrzyma się zbyt długo i, że skoro tylko Szląsk pruski zostanie w takowe zaopatrzone, cena znów spadnie do normy pierwotnej, a handel wywozowy ograniczy się do makuchów i otrąb. — Z licznych transportów makuch wyrabianych w Cesarstwie na eksport zagranicę, możemy sądzić, że przemysł olejarski jest bardzo w niektórych guberniach cesarstwa rozwinięty; przychodzi bowiem dziennie przeszło 20 wagonów makuchów produkowanych z siemienia lnianego, rzepakowego, słonecznikowego i makoowego, przeważnie ze stacyj Murom, Wiaźma i innych, położonych na drogach rządowych poleskich. I nie dziwnego, bo makuchy ruskie otrzymywane w bardzo prymitywnie urządzonej licznych ruskich olejarniach, mają w sobie tak dużą jeszcze zawartość

oleju, że zagranicą powtórnie bywają wyciskane, na bardzo praktycznie urządzonych olejarniach pruskich. To samo da się powiedzieć o otrębach rosyjskich, z których sporą jeszcze ilość maki niemiej potrafią odciągnąć. Tym się też tłumaczy ów stały popyt na tutejsze otręby i makuchy, o czem wreszcie niedawno mówiliśmy na tem miejscu.

Pomagają także pośrednio Niemcom dotąd nie nabywania tych produktów nasze gospodarstwa rolne, bardzo niewiele używające makuchów na karm dla inwentarza, pomimo wielkiego wpływu ich na wydajność mleka; gdy tymczasem w gospodarstwach pruskich (gdzie przeważnie bydo nawet podczas lata trzymane jest na oborze) główny karm stanowią makuchy.

Przed kilku dniami, na drodze pomiędzy Zagórzem a Niwką, kilku ludzi, niewiadomo czy należących do kategorii zwyczajnych zbrodniarzy czy też powodowanych osobistą zemstą kolegów, usiłowało zamordować jakiegoś człowieka. — W chwili skuteczenia tej operacyi na miejsce usiłowanej zbrodni nadjechał ekwipaż, w którym siedziało trzech pasażerów, a ezwartny powożący ich woźnica. Mordowany człowiek począł wołać o ratunek a turkot nadjeżdżającego powozu rozproszył bandę; jadący jednak panowie uważali za stosowne polecić furmanowi zaciągnąć konie, pomimo że posiadając rewolwery, mogli stanąć w obronie mordowanej ofiary. Banda też, po szybkim oddaleniu się jadących panów, powróciła do swej ofiary i dokonała aktu zbrodni. Zamordowany sam to przed skonem zeznał.

Pan Wojciech Gawroński, utalentowany fortepianista, który tu do Sosnowca przed kilku dniami z Wiednia powrócił, zamiar swój koncertowania w Piotrkowie odłożył na czas późniejszy. Natomiast koncerta pana Gawrońskiego, na których, ma on zamiar produkować także własne utwory muzyczne w Sosnowcu i Dąbrowie, odbędą się w tygodniu poświęconym. *Słepowron.*

Z miasta i Okolic.

— **Kwsta wielkanocna.** Uproszczone damy zasiadają w roku bieżącym jak zwykle w kościołach, podczas grobów, by zebrać datki na miejscowe kościoły i zakłady dobroczynne. Jakkolwiek wiemy, że nawoływania nasze będą daremne, niemniej przypominamy, że nie na wielkości datków, ale na ich ilości zależy pomyślny rezultat kwsty. Niech każdy, bez fałszywego wstydu, złoży na co go stać, a niezawodnie i ubodzy i kościoły dobrze na tem wyjdą.

— **Rezurekcyje.** W wielką niedzielę w kościołach miejscowych odbędą się rezu-

rekeyje w następującym porządku: w kościele farnym o godz. 11-ej w nocy, a w sobotę o godz. 2-ej w kościele po-Bernadyńskim, o godz. 11 w po-Dominikańskim, o godzinie zaś 6-ej rano w kościele po-Pijarskim, w którym chór amatorski pod kierunkiem p. Gerbera wykona śpiewy religijne.

— **Nabożeństwo żałobne** za duszę ś p. Tytusa Chyliezkowskiego odbyło się w d. 5 b. m. w kościele po-Bernadyńskim. — Podczas nabożeństwa pan Czernicki odśpiewał modlitwę Moniuszki „Panie gdy serce drży“ i „Zdrowaś Maryja“ a p. Łazucki odegrał na skrzypcach „The giorno“ Pergolesego, oraz nokturn i marsz żałobny Szopena. Artystycznie wykonane te utwory do łez poruszyły obecnych. Kościół przepelniony był pobożnymi.

— **Trzecia wieczornica**, jaka miała miejsce w ostatnią sobotę, odznaczyła się programem bardzo bogatym i urozmaiconym. Przedewszystkiem obitowała ona w wielką ilość numerów deklamacyjnych: łaskawie przybyły z Łodzi amator p. Kulicz z werwą, elegancyją i z nieporównanym humorem wypowiedział dwa humorystyczne monologi: „Cylinder“ i „Szarne żony“; pan Fleszyński deklamował poważnie i z gorącym uczuciem utwór Ancyca, następnie wypowiedział parę monologów przeplatanych własnymi dodatkami, ku wielkiej uciechu licznie zgromadzonych gości; oprócz tego, pani Czyńska deklamowała piękny wiersz Ujejskiego z melodyj biblijnych „Hagar na puszczy“ i balladę z Maryi Stuart Słowackiego; wreszcie pani Samborska wypowiedziała „Niebezpieczną“ („Wice ta róża, ta biała...“) Zgromadzeni, darząc łecznymi oklaskami łaskawych amatorów i amatorki, dowiedli prawdziwego swego zadowolenia i wdzięczności za ich łaskawy współdział i inteligentną deklamacyję, która się wielce przyczyniła do urozmaicenia sobotniej wieczornicy. — Część wokalną wypełniła pani Kowalewska, bardzo wdzięcznym odśpiewaniem piosenki o piosence Kratzera i „Czemu“ Philippi'ego, oraz sympatyczny miejscowy chór męzki odśpiewaniem czterech pieśni. Do śpiewu bardzo umiejętnie akompaniowała pani Gerber. — Część muzyczna miała niezmiernie miłą reprezentantkę w młodzieńckiej pianistce pannie Czyńskiej, która wybornym wykonaniem „preludium“ Szopena, walea Schütta i „Dziewczę z buzią jak malina“ w układzie fortepianowym sute oraz zasłużone zbierała oklaski.

— **Wysięgi cyklistów w Piotrkowie.** Pierwszą w tym roku, sezonowe wyścigi cyklistów, inauguruje Piotrków. Odbędą się one dnia 19 maja. Niektóre biegi tak zostały ułożone, żeby mogli w nich uczestniczyć nie tylko prowincjonalni jeźdźcy wyścigowi, ale i pierwszorzędni „championi“ warszawscy, którzy udział swój przyobiecali. To też na wyścigi te, warszawskie towarzystwo

cyklistów daje swym tutejszym kolegom nietylko srebrne małe i brązowe żetony, ale w biegach do których stawac mają jeźdźcy warszawscy — daje także żetony złote i srebrne wielkie!

Oprócz nagród w żetonach, będą nagrody i w przedmiotach pamiątkowych, a w biegu głównym — „nagrada dam“ za przodownictwo, którą otrzyma ten, kto z pośród wszystkich zapasników największą ilość razy przejeździe pierwszy przed trybuną sędziów. — Program ten już dzisiaj budzi wielkie zainteresowanie nietylko w tutejszych sferach sportowych, ale i wśród publiczności. Dla zaspokojenia też powszechnej ciekawości sportsmenów podajemy go tu w całości:

1) „Bieg zachęty“, Metrów 1250 (5 razy dokoła toru). Dla cyklistów kółek prowincjonalnych, którzy nie posiadają żetonów złotych ani srebrnych. Maszyny drogowe, wagi minimum 33 funtów. Nagrody: 1-sza żeton srebrny, 2-ga żeton brązowy.

2) „Bieg piotrkowski“ (na tytuł mistrza jazdy welocypedowej m. Piotrkowa). Metrów 6000 czyli 24 razy dokoła toru. Dostępny dla wszystkich. Maszyny bez wyłączeń. Nagrody: 1-sza żeton złoty, 2-ga żeton wielki srebrny, 3-cia mały srebrny; nadto, za przodownictwo „nagrada dam“ w przedmiocie pamiątkowym.

3) „Bieg akademicki“ (bez kierownika). Metrów 1000 v. 4 razy dokoła toru. Dostępny dla wszystkich. Maszyny bez wyłączeń. Nagrody: 1-sza żeton srebrny, 2-ga żeton brązowy.

4) „Bieg gościnny“. Metrów 2500 czyli 10 razy dokoła toru. Dostępny dla wszystkich, z wyłączeniem piotrkowian. Maszyny drogowe minimum 33 funtów. Nagrody: 1-sza żeton srebrny, 2-ga żeton brązowy, 3-cia przedmiot pamiątkowy.

5) „Bieg wyłączeniowy“. Metrów 2000 czyli 8 razy dokoła toru. Wyłączenie dla kółka cyklistów piotrkowskich. Maszyny drogowe, jak wyżej. Nagrody: 1-sza żeton srebrny, 2-ga żeton brązowy.

6) „Handicap“ (bieg z forami). Metrów 3000 czyli 12 razy dokoła toru. Dostępny dla wszystkich. Maszyny bez wyłączeń. Nagrody: 1-sza żeton złoty, 2-ga żeton wielki srebrny, 3-cia żeton srebr. mały.

7) „Bieg na wolną jazdę“. Metrów 125 czyli 1/2 toru. Dostępny dla wszystkich. Nagroda — medal brązowy.

8) „Bieg prowincjonalny“. Metrów 2000 czyli 8 razy dokoła toru. Dla wszystkich cyklistów kółek prowincjonalnych. Maszyny drogowe minimum 33 funtów. Nagrody: 1-sza żeton srebrny, 2-ga żeton brązowy, 3-cia przedmiot pamiątkowy.

— **Piewsza wycieczka.** W ubiegły wtorek garstka miejscowych cyklistów urządziła pierwszą w tym roku wycieczkę, do Wolborza. Pogoda naszym „sprężystym“ sprzyjała prześlizna; drogę mieli lepszą niż w lecie, bo nie ostrą i bez kurzu. — Na cykłodromie miejscowym także się ruch już zaczyna.

— **Teatr.** W dalszym ciągu przedstawień opery łódzkiej, ujrzelismy w piątek, dnia 5 kwietnia, nieznaną u nas operetkę Karola Zellera, „Sztzygar“, w której, oprócz p. Radwan (w roli hrabianki), bardzo rutynowanej z prawdziwym temperamentem aktorki i obdarzonej sympatycznym, dość silnym głosem śpiewaczki, zasłużyli sobie na uznanie p. Jamińska (Nelly), oraz pp.: Jamiński (hr. Roderyk) i grający z wielką prostotą, rolę tytułową sympatyczny, operetkowy baryton p. Bogucki. P. Morozowicz, jak zwykle, pobudzał w roli Żwaka do szczerego śmiechu całe audytorium.

Na sobotnie (d. 6 kwietnia) przedstawienie „Aidy“ Verdiego, przynajmniej otwarcie, szliśmy z pewnym powątpiewaniem; przekonaliśmy się jednak, że nietylko „Aida“, ale i dane następnie dwie równie trudne opery: „Rigoletto“ i „Faust“, znalazły w artystach łódzkich, w głównych swych rolach, wybornych przedstawicieli, tak, że pesymistyczne nasze obawy, zamieniły się w szczerą dla artystycznej drużyny uznanie. Przedewszystkiem, zdradzający sumienne studyja, tak w wyrobieniu pięknego z natury głosu, jak i w artystycznej grze panny Józefiny Kurtzówny, która z największych trudności wokalnych — w jakie obfitują wszystkie trzy powyższe opery — wyszła zupełnie zwycięsko. Głos pierwszego tenora, p. Olszewskiego, również rozwinął się należycie i dorósł wysoce artystycznej miary, tak pod względem siły jako i dzwięczności, cośmy mu już przed kilku laty rokowali; to też oboje z panną Kurtz najszersze wciąż zbierali oklaski. Partyje

barytonowe miały świetnego przedstawiciela w p. Landau, którego przed kilku laty, jako jeszcze początkującego artystę, mieliśmy sposobność słyszeć na wieczornicy w sali p. Skibińskiego (Lodi); odtąd głos tego artysty niepomniernie się rozwinął i zmęztał. Pan Pester, basso profundo, bądź to w roli Ramadeza w „Aidzie“, bądź Mefistofela w „Fauście“ — wykazał wyborną metodę i umiejętność używania głosu; nadto, w tej ostatniej operze zwrócił naszą uwagę wyborną grą swoją.

Wtorkowe przedstawienie nieznanych jeszcze u nas „Pajaców“ R. Leoncavalla, wyjątkowe na słuchaczy wywarło wrażenie. Nic dziwnego: piękna ta o poważnym nastroju opera, odznacza się dziwną, nawskroś oryginalną i wybornie szarmonizowaną z treścią libretta, muzyką; w niej też nie dość być śpiewakiem — trzeba być także artystą! Pojeśli to biorący w niej udział nasi łódzcy goście, a zwłaszcza p. Olszewski — wskutek czego, śliczny ten utwór włoskiego mistrza wyszedł iście koncertowo. Ostatnia np. dramatyczna arya aktu pierwszego, tak została odśpiewana i odegrana przez pana Olszewskiego, że wzbudziła prawdziwy podziw i nieklamany zapal słuchaczy!..

Uznanie najszersze należy się też orkiestrze i jej dyrektorowi p. Balcarkowi, tak za zestrojenie wyborne samej orkiestry, jak również i chórów. O ile sięgamy pamięcią, nie mieliśmy dotąd na naszej scenie tak licznej i doborowej orkiestry.

Jedną-jedyną ujemną stroną tych kilku gościnnych u nas przedstawień opery łódzkiej, były bardzo prymitywne dekoracje — jakkolwiek dobre, ale mało liczebne chóry. Nie bądźmy jednak nazbyt wymagający.

— **Po świętach** teatr łódzki ma zamiar przysłać do Piotrkowa, na kilka przedstawień, swoją komedję. Serdecznie ucieszy ta wiadomość prawdziwych amatorów sztuki dramatycznej, których większość woli niezawodnie lekką, na prowincjonalnej zwłaszcza scenie, komedję, niż opery i operetki, wymagające bezwarunkowo odpowiedniego bogactwa ram, czyli pięknych kostiumów i dobrej dekoracji sceny, bez których opera niewiele się różni od koncertu.

— **Rozpaczliwe położenie.** Po śmierci s. p. Józefa Porczyńskiego, zmarłego nagle w mieście naszym, pozostała wdowa i 9-ro dzieci. Położenie nieszczęśliwej rodziny jest istotnie rozpaczliwe: najstarszy chłopeczyna pracuje już na siebie w Łodzi, umieszczony tam u kupea; jedno z dzieci zabrała niezamężna również, siostra zmarłego; jedną dziewczynką postanowiła się zaopiekować siostra właściciela Żuchowic; — pozostaje jednak jeszcze 6-ro drobniagu, a najmłodsze ma 4 tygodnie dopiero!.. Czyby nie znalazła się w mieście naszym rodzina bezdzietna, któraby zechciała przygarnąć choć jedną sierotkę? S. p. Porczyński należał do rodziny znanej w okolicy naszej, spokrewniony z najzaciejniejszymi domami, sam człowiek nieskazitelnej uczciwości; musiał więc i w dzieci swoje wszczepić zasady, które ułatwiłyby zadanie tym, eoby się ich wychowania podjęli. Dodać należy, że sześcioro z tych dzieci jest z pierwszego małżeństwa, a więc sieroty to bez ojca i matki; druga żona s. p. P. jest im najlepszą opiekunką, ale eżyć zdola zarobić na utrzymanie trojga własnych i trojga pasierbów?..

— **Zmiany służbowe.** Przez Najwyższy rozkaz mianowani zostali: naczelnik stołu izby skarbowej piotrkowskiej, registrar kolegijski Ignacy Wicharczuk — referentem przy starszym rewizorze fabrycznym gubernii piotrkowskiej; Musiałkowski i Wacław Kokoliński kancelistami: pierwszy izby skarbowej, drugi kasy powiatowej noworadomskiej — podporucznik zapasowy Dymitr Dmitriew pomocnikiem buchaltera izby skarbowej.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Mianowani zostali wikaryjuszami: ks. Antoni Orchowski do parafii Wielgomłynny w pow. noworadomskim i ks. Wincenty Matuszewski do parafii Restarzew w pow. łaskim.

— **Warsztaty tkackie** w Gorzkowicach, otwarte w r. 1893, jak się dowiadujemy, od dość już dawna funkcjonować przestały; takiż sam los, spowodu obecnej stagnacji w Łodzi, spotkał warsztaty założone w Rozpry. Natomiast warsztaty funkcjonujące pod Radomskiem w majątku Kietlinie, własności p. Zgórskiego, a prowadzone przez doświadczonego majstra — prowadzącego poprzednio warsztaty tutejszego Tow. Dobroczynności — coraz więcej się rozwijają, dzięki zabiegłości pana Zg., który umiał dla swych wyrobów odnaleźć odpowiednie rynki zbytu.

— **Wykrycie kradzieży.** W dniu 23 stycznia r. b. z placu Aleksandryjskiego skradzioną była para koni z wozem, należąca do właściciela majątku Rokszyc gm. Szydłów p. Romualda Gogolewskiego, wartości rs. 180. Po długich i ścisłych poszukiwaniach, policja piotrkowska w d. 12 lutego zdołała wykryć, że sprawcami tej kradzieży byli Gustaw Szware i Moszek Hopman, mieszkańcy m. Piotrkowa, oraz Romuald Perkowski ze wsi i gminy Skempe powiatu wieluńskiego, Chaim - Mendel Grabowski z m. Wolborza i Daniel Koczajner z miasteczka Brzeźnicy powiatu noworadomskiego. Dwaj pierwsi z wymienionych wyżej złodziei zostali już aresztowani.

✠ W przeszłą niedzielę, dnia 7 b. m., w majątku swym Kemblinach w pow. brzezińskim, zmarł nagle s. p. **Stanisław Chrzanowski**, b. radca tutejszej dyrekcji szczegółowej towarz. kred. ziemskiego, a przez ostatnie lat kilka delegat faksowy tego towarzystwa na powiat brzeziński. Przyczyną śmierci był atak apoplektyczny. Pogrzeb zmarłego, przy licznym napływie okolicznego obywatelstwa, odbył się d. 9 b. m.

Tegoż dnia w kościele parafjalnym Bąkowa Góra, podczas odprawiania sumy zmarł również nagle s. p. **ks. Franciszek Radziszewski**, który przez czas dość długi był regensem tutejszego kościoła po-Bernadyńskiego. S. p. ks. Franciszek miał licznych w mieście naszym przyjaaciół i cieszył się powszechnym szacunkiem. Zmarł w 49-m roku życia.

— **Sprzedano przy udziale banku włościańskiego, przed notaryjuszem K. Filipskim, następujące majątki ziemskie:** 13) 12 października 1894 r. dobra Wola Blakowa, D. pow. noworadomski Pelagii Maciejewskiej, morg. 209 przęt. 229, z pożyczką banku r. 6400 za r. 7452. — 14) 28 października 1894 r. dobra Bogucice, pow. kaliski, Stanisława Grabowskiego, morg. 328 przęt. 179, z pożyczką banku r. 17000 za r. 26832 k. 75. — 15) 25 listopada 1894 r. dobra Chranowice, pow. noworadomski, Antoniego Stokowskiego, morg. 345 przęt. 187, z pożyczką banku r. 12400 za r. 15102 k. 50. — 16) 21 listopada 1894 r. część dóbr Skrzydlów, pow. noworadomski, Zofii Siemieńskiej, morg. 552 przęt., 84 z pożyczką banku r. 19200 za r. 28478. — 17) 17 grudnia 1894 r. dobra Borszyn, pow. łęczycki, Artura Dzierzbickiego, morg. 189 przęt. 193, z pożyczką banku r. 12000 za r. 15971. — 18) 28 grudnia 1894 r. dobra Zelechlin, pow. rawski, Stanisława bar. Dangla, morg. 834 przęt. 91, z pożyczką banku r. 27380 za r. 39279. — 19) 15 stycznia 1895 r. dobra Czerniaków, pow. turecki, Jana Meczke, morg. 366 przęt. 156, z pożyczką banku r. 16000 za r. 17945. — 20) 15 stycznia 1895 r. dobra Iwonic C., pow. sieradzki, Władysława Żyeblińskiego, morg. 191 przęt. 198, z pożyczką banku r. 8400 za r. 10930. — 21) 11 lutego 1895 r. część dóbr Wola Pszczółceka, pow. łaski, Wincentego Walewskiego morg. 395 przęt. 271, z pożyczką banku r. 18450 za r. 23011 k. 10. —

22) 10 listopada 1894 r. część Kozub Starzych D., pow. łaski, Natalii Madalińskiej, morg. 155 pret. 127, z pożyczką banku 6300 za r. 8100.—23) 8 grudnia 1894 r. folwark Czarny Las, pow. łaski, Edmunda Dąbrowskiego, morg. 170 pret. 149, z pożyczką banku r. 4000 za r. 6074.—24) 12 stycznia 1895 r. folwark Zagóry, pow. rawski, Heleny Lechowskiej, morg. 60 pret. 222, z pożyczką banku r. 1300 za r. 2500.

— **Samobójstwo.** U p. Vorbrota, pomocnika rejenta łódzkiego Gruszczyńskiego, mieszkał dziewiętnastoletni pracownik fabryczny. Z d. 4 kwietnia nad ranem rozległ się w pokoju młodzieńca strzał. Kiedy gospodyni domu weszła do pokoju, ujrzała swego lokatora leżącego na łóżku z rewolwerem w dłoni. Kula przeszła obie skronie, powodując śmierć natychmiastową. Samobójca pozostawił na stole list, który został odpowiedziany przez władzę sądową; powodem targnięcia się na życie był zawód w miłości.

— **Kopalnia Paryż.** Na zewnątrz kopalnia ta rychło będzie doprowadzona do stanu, w jakim była przed pożarem. Jeden szyb „Paryż”—jak donosi „Kur. Codz.”—odbudowano już, pompę naprawiono, maszyny i kotły są gotowe, ale wewnątrz... roboty ratunkowe prowadzone przez pięć miesięcy nie dały prawie żadnego rezultatu, postanowiono więc zatopić kopalnię. Właśnie nawodnia się ona już od miesiąca; potrzeba, iżby woda doszła w szybie do 50 metrów głębokości pionowej od powierzchni; tymczasem zatopiono dopiero około 18 metrów. Ażeby nawodnić pożądaną głębokość, przy systemie zatapiania, jakiego trzymają się kierujący ratunkiem, potrzeba 2—3 miesięcy; zatem dopiero po upływie tego czasu, jak również po osuszeniu kopalni, można dopiero będzie o jej przyszłości wyrokować.

— **Na pomocnika naczelnika górnictwa** w Królestwie Polskim otrzymał nominację Dymitr Iwanow, inżynier okręgowy w kraju usuryjskim (nad Amurem), a na posadę doradcy prawnego Piotr Mikołajewicz Teresio, kandydat prawa uniwersytetu petersburskiego. Inne posady w zarządzie górnictwem w Suchedniowie, obecnie noszącym nazwę „Zachodniego okręgu górnictwa”, skompletowane będą z obecnego personelu.

— **Brak sądów.** Do sędziego pokoju czwartego rewiru w Łodzi w ciągu kilku dni wpłynęło 264 podań o eksmisyje z mieszkań, które zatłwione być muszą niezwłocznie. Ponieważ liczba sądów jest obecnie niewystarczająca przy ogromnym wzroście miasta, ministerjum pozwoliło na otwarcie jednego jeszcze sądu pokoju.

— **Ruch budowlany w Pabjanicach.** Pabjanice zaczynają się powiększać. W ciągu roku bieżącego przybyło im już sporo nowych budowli. Spalona papiernia Sängera będzie nanowo odbudowana.—Pp. Krusche i Ender przy swojej przedalni stawiają tkalnię.—W okolicy Pabjanic przybędzie jeszcze kilka cegielni. Wszystkie prawie zapasy cegły zostały już rozehwytane przez chciwych, przeważnie łódzkich, przedsiębiorców budowlanych.

— **Oliara.** Fabrykant łódzki p. Adolf Hartig, nabył 50 morgów ziemi za wsią Zabięciami, w bliskości dóbr Jagodnica Złotna, i niebawem rozpocznie budowę kolonij leśnych dla dzieci słabowitych.

— **Przemysł i handel.** W ostatnich tygodniach przybyło kilka nowych firm w Łodzi, a mianowicie: Samuel Herman założył fabrykę chustek wełnianych; E. A. Rauch otworzył dom agenturowy; Aleksander Bürger puścił w ruch fabrykę przyborów tkackich.

— **Nowy sklep chrześcijański.** W tych dniach w miasteczku Koniecpolu otworzył sklep spożywczy, jedyny na okolicę, sklep chrześcijański, p. Stefan Obrepalski. Sklep poświęcił miejscowy proboszcz, ks. Roman Wiśniewski.

— **Częstochowa.** W głównej nawie kościoła jasnogórskiego, w tych dniach zawieszony będzie olbrzymi kandelabr, wagi

kilkudziesięciu pudów, mieszczący w sobie około 80 lichtarzy, dar jednego z księży warszawskich; dotychczasowy wielki kandelabr, zawieszony zostanie u stropu prezbiterium, przed głównym ołtarzem.

— **Administracja zakładów przemysłowych** firmy „Pelzer i synowie“ w Częstochowie nosi się podobno z zamiarem założenia szkoły początkowej dla dzieci robotników fabrycznych.

— **W dobrach Kruszyna** z dniem 1-ym stycznia r. b. otwarto rektyfikację wódki; przeważnie, jak obecnie, wódki są wysyłane do Sosnowca, Dąbrowy, Kiele i Miechowa.

— **Ochronka w Zgierzu** rozwija się bardzo pomyślnie. Oto niektóre szczegóły ze sprawozdania za r. 1894. Liczba dzieci, uczęszczających codziennie do ochrony, powiększyła się od stycznia do grudnia w stosunku 22 do 65. Oplata wynosiła po 2 kop. od dziecka dziennie; dzieci najbiedniejszych rodziców uwolniono od opłaty. Wszystkie dzieci dostawały całodzienne pożywienie i ubierały się na czas pobytu w ochronce w czyste jednakowe fartuszki. Względnie do wieku, zajmowały się dziećmi pod opieką dwóch dozorczyń zabawami, chóralnemi śpiewami, rysunkami; chłopcy pletli słomianki, a dziewczynki szyły, robiły pończochy i w ogóle zajmowały się robotami domowymi. Dzieci korzystały ze starannej a bezinteresownej opieki d-ra Bando, któremu za to szczerze oddanie się dziatwie komitet ochronki złożył wyrazy uznania. Z apteki pana Schumachera dzieci otrzymywały bezpłatnie wszelkie lekarstwa. Dochody ochronki wyniosły w r. 1894 1,639 rs. 48 kop., wydatki 1,178 rs. 91 kop.; pozostałość na r. 1895 wnosi 460 rs. 57 kop.

— **Śmierć w płomieniach** znalazło dwoje dzieci Johyma Habermana (mianowicie dwóch chłopców lat 6 i 11) podczas pożaru, jaki miał miejsce w osadzie Kromolowie w nocy z 28 na 29-ty marca r. b. Przyczyną pożaru była wisząca w szynku H. lampa, nie zagaszona prawdopodobnie przez zapomnienie żony lub służącej, gdyż samego H. wtedy w domu nie było. Ratunek był niemożliwy, albowiem wisząca lampa spadła tuż obok wódek przy szynkwasiu; wskutek tego ogień wszczął się bardzo szybko a żona H. wraz ze służącą, zamiast zaraz uczynić alarm, zaczęły same gasić ogień. Dopiero poparzywszy się i widząc, że nie podążają temu same, zaczęły wołać ratunku ale zapóźno, bo ogień szedł do dalszych stancji i zniszczył wszystko, co napotkał. Dzieci wtedy spały; wyniesiono z nich jedno małe w kołysce, dwie starsze dziewczynki same się wyratowały. O chłopcach niektórzy twierdzili, iż się także wyratowali; tymczasem po ugaszeniu ognia znaleziono ich razem zwęglonych w tem miejscu, gdzie stało łóżko. Straszny to był widok: chłopców, nie mogąc wydostać się na dwór, schronili się widocznie pod łóżko, sądząc, że się tym sposobem wyratują. Rozpaczył ojca nie ma granic; chciał on się po przyjeździe z podróży, zobaczywszy zgłiszczce, życia pozbawić. Straty wynoszą przeszło 8 tysięcy rubli. Ogień pochłonął dom, w którym H. miał sklep z towarami i szynk. Przytem, przy starszym 11-letnim chłopcu spaliło się 1200 rs. gotówka, danych na przechowanie przez H. na wypadek kradzieży lub napadu podczas jego niebytności.

Wiadomości bieżące.

— **Komitet Towarzystwa Kredytowego**, po rozpoznaniu opinii DG-ej, mając na względzie, że ustawa z r. 1888 nie obejmuje żadnego wyraźnego przepisu, któryby tamował możność konwertowania pożyczek z mnożnika 40 bez taksy, a powołany przez dyrekcję główną art. 204 tejże ustawy dozwala wprawdzie lecz nie wkłada na władze towarzystwa obowiązku zarządzania taksy przed przyznaniem konwersyi.—Z drugiej wszakże strony zważywszy, że przy decydowaniu żądań dotyczących konwersyi pożyczek o jakich mowa, należyta ostrożność zachowaną być powinna pomimo iż pożyczki te w znacznej części umorzone już zostały i w przeważnej ilości wypadków nie następują obawy o ich bezpieczeństwo, Komitet w ogólnym zebraniu swem postanowił, że same tylko konwersyje, czyli przeniesienie niezamortyzowanych pożyczek

z mnożnika 40 do nowego okresu umorzenia, mogą być przez dyrekcję główną zatwierdzone bez poprzedniego otaksowania odnośnych dóbr, lecz o tyle tylko, o ile przedstawione będą ich plany i rejestry pomiarowe, a sprawdzenie na gruncie stanu dóbr takich, zupełne bezpieczeństwo dla pożyczki towarzystwa wykaże.

ROZMAITOŚCI.

Fantazyja czy głupota? „Nowoje Wremia“ pisze: „Pewien mieszkaniec Berlina, mieniący się „wielkim niemcem“, wydał p. t. „Germania triumphans“ broszurę, przepowiadającą to, co się stanie między rokiem 1900 a 1915. W ostatnim tym roku Niemcy osiągną jakoby szczytu swej potęgi, a Rosyja zupełnego dozna upokorzenia. W jaki sposób urzeczywistni się marzenie „wielkiego niemca?...“ Urzeczywistni się ono dzięki wojnie, którą przymierze potrójne z Niemcami na czele, wypowie Francji i Rosji. Najpierw pogrom spotka Francję, a następnie pogromiona będzie Rosyja, i to tak strasznie, że ani z Rosyi, ani z księstw bałkańskich śladu prawie nie zostanie. Skończy się wojna ta, jak zapowiada „wielki niemiec“, pokojem w Petersburgu, w myśl którego Austryja otrzyma Besarabię, ziemie słowiańskie oddane będą księciu niemieckiemu, a kraj Nadbaltycki, Krym i Kaukaz, staną się własnością Niemiec. Polaków osadzi się w kolonijach niemieckich Afryki. Tak to rozfantazyjował się ten niemiec, a fantazyja miesza się u niego do tego stopnia z głupotą, że doprawdy nie wiadomo, co przeważa u autora: fantazyja czy głupota?...“

Urodziny Bismarck'a. Czasopismo niemieckie *Bocholter Volksblatt* pisze co następuje: „Najpiękniejszym i najodpowiedniejszym uczczeniem ks. Bismarck'a w dniu jego 80-rocznicy urodzin było to, na jakie się zdobył berliński cech rzeźnicki, mianując go swym członkiem honorowym. Na wystosowane doń zapytanie, odpowiedział, że się zgadza na przyjęcie tego tytułu, szczerze uczuwając, że on tam jest na miejscu. Istotnie do rzeźników należy ten maż żelaza i krwi, który wiele tysięcy—nie zwierząt, ale ludzi—w dwóch wojnach wydał na rzeź.“—Natomiast inna gazeta niemiecka, kultem ks. Bismarck'a rozentuzyjmowana, pisze, że Bóg w swej nieskończonej mądrości zesłał ks. Bismarck'a, jako nieoceniony dar dla narodu niemieckiego. Na to *Münchener Neuste Nachrichten*, odpowiadając: „Ks. Bismarck nie jest darem nieba, ale dopuszczeniem Bóżem—jako bicz dla narodu, odpadłego od Boga i od swego przeznaczenia.“

Listy od Redakcyi.

— **Panu F. M. w Brzeźnicy.** Oczekujemy na przysłanie przyobiecane go wyroku, według jego zapowiedzi; poczem wydrukujemy nadesłane zawiadomienie.

— **Panu Wasiewiczowi w Dąbrowie.** Prosimy o wskazanie numeru „Tygodnia“, lub przynajmniej miesiąca i roku, w którym korespondencyja owa była wydrukowana; my bowiem podobnego artykułu w „Tygodniu“ nie przypominamy sobie.

— **Panu N. Kot. w Łodzi.** Przesyłki „Tygodnia“ ani na chwile nie wstrzymywaliśmy, jakoż i dwa ostatnie numery, także wysłane panu zostały.—Panu zaś A. B. R. zaczęliśmy ekspedycyować „Tydzień“ od 1 kwietnia; nie pisze bowiem Sz. Pan, za jaki czas złożył on prenumeratę: od nowego roku, czy od 1 kwietnia? Należność prosimy zrealizować w sposób proponowany. Oczekujemy na dwa listy krótkie.

— **Panu Krzymowskiemu w Będzinie.** Kto jest autorem korespondencyi z Będzina, zamieszczonej w numerze „Tygodnia“ z dnia 17 marca, wyjawić Panu nie możemy, gdyż nie jesteśmy do tego upoważnieni. Taką samą odpowiedź, na podobne do Pańskiego żądanie, daliśmy już kilku innym osobom.

Licytacje w obrębie gubernii.

— 6 (18) kwietnia w magistracie m. Tomaszowa na konserwacyją od 1 (13) stycznia 1895 r. do tegóż dnia 1898 r. ogrodu i trzech skwerów w m. Tomaszowie, od sumy 100 rocznie, in minus.

— 17 (29) kwietnia w magistracie m. Piotrkowa na dzierżawę do 1 (13) stycznia 1899 r. dochodów z brukowego, targowego i jarmarczego w m. Piotrkowie, od sumy 3461 rs. 31 kop. rocznie.

— 25 kwietnia (7 maja) na komorze w Sosnowcu na sprzedaż skonfiskowanych towarów, na sumę 1090 rs. 23 kop.

 Poleca się **pierwszorzędny a tani Hotel Angielski** w mieście **Częstochowie**, w bliskości dworca kolei żelaznej.

O G Ł O S Z E N I A.

Najlepsze wino naturalnie musujące Szampańskie

„EXCELSIOR”

Société Vinicole w Odessie

Znajduje się we wszystkich pierwszorzędnych składach win w Warszawie i na prowincyi.

(3-2)



BROWAR PAROWY

Karola Machlejda

w Warszawie

Zawiadamia, że dla dogodności Sz. Panów Odbiorców co tydzień wysyła na całą linię drogi żelaznej Warszawa - Sosnowiec własne specjalne wagony piwne.

Wagony te przychodzą regularnie:
do Piotrkowa co czwartek godz. 5 $\frac{1}{2}$ wieczorem,
do Nowo-Radomska co piątek o godz. 8 rano,
do Częstochowy co piątek o godz. 11 $\frac{1}{2}$ przed południem.

(B. B. Nr. 681)

(4-4)

REKTYFIKACJA WÓDEK i SPIRYTUSU

firmy I. A. Koszelew

w Warszawie, Nowogrodzka Nr. 7

ma zaszczyt podać do wiadomości szanownych konsumentów, że oprócz już istniejących gatunków wódek №№ „Cesarzka Nr. 40”, „Pszonczna Nr. 30”, „Moskiewska Nr. 200,000”, № 20, № 21 i № 10, z dniem 27 marca r. b. wypuszczone zostały dwa nowe gatunki, a mianowicie:

„Gwardyjska Nr. 28” i „Wódka Stołowa 42 $\frac{0}{10}$ ”

produkowane z najlepszego spirytusu (Prima I Wein Spirit), które z uwzględnieniem dokładnej dystrylacji, przy możliwie niskich cenach, mogą zadowolnić najwybredniejszych nawet pp. konsumentów.

Sprzedaz { hurtowa w Rektyfikacji przy ul. Nowogrodzkiej 7.
 { detaliczna we wszystkich handlach win i towarów kolonialnych oraz restauracjach.

Telefonu Nr. 227.

(W. B. O. № 1790)

(2-2)

!TATRA CRISTAL!

mydło z kwiatów tatrzańskich, przezroczyste

JAK KRYSZTAŁ

wielka zawartość gliceryny, zupełna neutralność, obfita piana, przyjemny i delikatny zapach Bukietu Tatrzańskiego, czynią z tego mydła jeden z najwytworniejszych przedmiotów damskiej toalety. Wyłączna własność

WARSZAWSKIEGO LABORATORYJUM CHEMICZNEGO.

Nabywać można w magazynach własnych Warsz. Lab. Chemicznego, i jako też w pierwszorzędnym perfumeryjach i składach mat. aptecznych. Cena 20 kop. kawałek.

(W. B. O. № 1605).

(10-2-2)

Rower „Raleigh”

po M. Horodyńskim, znany pod nazwą „Jaskółki”, wyścigowo-szosowy, funt. 33, w doskonałym stanie, do sprzedania, za cenę nader przystępną. Obejrzeć można w Redakcyi „Tygodnia”.

(3-2)

5 pokoi z kuchnią
2 pokoje z kuchnią,

do najęcia od S-go Jana, w domu Babińskiego przy Alei Aleksandryjskiej.

(3-2)

Drzwi podwójne

O R A Z

Duży samowar

ktoby miał do odstąpienia, zechce zgłosić się do mieszkania, na 2-em piętrze w domu p. Morchnera, wprost schodów.

(2-2)

Egzystujący od roku 1869 w Piotrkowie przy ul. Dońskiej

Ogród pod firmą Ojciec i Syn Adamczewscy

połącza na obecny sezon po nader przystępnych cenach: drzewka owocowe w najlepszych gatunkach, agresty i porzeczki z obryzmiemi owocami i zwykle, kwiaty do sadzenia w obecnej porze, róże sztampowe i inne. Urządza też na żądanie ogrody owocowe, parki angielskie, skwery, nagrobki i t. p., podług własnych planów, które na żądanie wykonywa, jak niemniej podejmuje się szczepienia i czyszczenia. Z czem poleca się łaskawym względem Szanownej Publiczności miasta Piotrkowa i jego okolie.

Uwaga: Owoce z nabytych od nas drzewek, kilkakrotnie zostały odznaczone na wystawach.

(2-2)

! Z G U B A !

We wtorek, dnia 9 kwietnia r. b. w przejściu do budek, obok plantu drogi żel., znaleziono

ZEGAREK,

który, za udowodnieniem i zwrotem kosztu niniejszego ogłoszenia, może być odebrany w księgarni W-go Jędrzejewicza.

(3-1)

Do wynajęcia od 1 lipca 1895 r.

LOKAL

na Restaurację

w którym takowa już egzystuje od lat 12 w Piotrkowie, przy ulicy „Moskiewskiej” w domu pod № 232/28. Wiadomość u właścicielki Anny Gliwicz.

(4-3)

Włodzimierza Sapińskiego
WĘGIEL KAMIENNY, KOKS, WĘGIEL DRZEWNY.

SKŁAD: przy rynku Aleksandryjskim obok ogrodu po Pijarskiego w Piotrkowie. Obstalunki należy robić w składzie. Odstawa natychmiastowa.

(26-26)

robotników. Czy anielskiej Ellen, stała się matką i opiekunką jego. Odtąd życie jego płynęło spokojnie. Pełna słodyczy i miłości w jego wnętrzu, stała się matką i opiekunką jego. Odtąd życie jego płynęło spokojnie. Pełna słodyczy i miłości w jego wnętrzu, stała się matką i opiekunką jego. Odtąd życie jego płynęło spokojnie. Pełna słodyczy i miłości w jego wnętrzu, stała się matką i opiekunką jego.

Ostatni pojedynek.

I.

Wolni strzelcy z Crésance.

CZĘŚĆ PIĄTA.

— 402 —

Dzięki temu, francuzi zajęli pozycję obronną tuż obok mostu i, pomimo zażartej walki, nie dali się zwyciężyć znacznie większym siłom ułanów pruskich. Rozpaczliwa walka trwała cały dzień i dopiero o zmroku przerwała się na chwilę. Obie strony liczyły zabitych swych i rannych.

Wśród wolnych strzelców napróżno szukano kapitana. Maurycy przepadł gdzieś bez wieści i niemożna go było znaleźć. Zawiadomiono Pawła, przeszukano pole bitwy i—nigdzie go nie znaleziono. Noc była mroźna i ciemna; zaprzestano poszukiwania, w nadziei, że Maurycy połączył się może z oddziałem wojsk regularnych i tam się znajduje.

Do rana jednak nie pojawił się zupełnie. Paweł rozpoczął na nowo poszukiwania, a skoro te i tym razem nie odniosły skutku, skoro nie znaleziono go ani między żywymi, ani też między umarłymi, straszny niepokój przemienił się w pewność, że właściciela kuźnic spotkało jakieś nieszczęście.

Herbert również gorliwie poszukiwał Farjallów, jak był poszukiwany przez Wilka. Pamiętał on proce słowa Maurycego, obiecujące mu śmierć na gilotynie i wiedział, że dopokąd obaj bracia żyją, niebezpieczeństwo grozi mu nieustannie. Pozbył się ich obu było celem marzeń jego i chęci. Sława wolnych strzelców z Crésance zbyt głośną była w całej Francji, by łotrowi trudno było wiedzieć, gdzie się znajdują Farjallowie. Przyłączył się jako szpieg do tego właśnie pułku ułanów, który w pobliżu Vertenil miał stoczyć bitwę z francuzami. Od chwili zaczęcia walki, kryjąc się starannie przed kulami, śledził nieustannie Farjal-

— 406 —

gosiennie i umieszcili w pokoju, z którego słychać było nie mam, gdzie przemocować. Staruszek przyjął mnie się zaciągnąć do armii, a idąc pieszko i bez pieniędzy zamówiłem się do niego—na noc, pod pozorem, że idę sze kłechy mają zawsze gotówkę, w zeszłym tygodniu — Ba! umiem ja sobie poradzić! Wiedząc, że na — Ale zkażę ty u licha wiesz o tem? — Najmniej pięćdziesiąt tysięcy. — Tam do licha! i dużo tam będzie monety? do przechowania swoje oszczędności.

— Tak, ubogi, ale z całej wioski pozoszono mi księżyną.

— Czy tylko je znalazliemy; mówią, że to ubogi zrewidujemy dom i zabierzemy pieniędże.

a przez ten czas, gdy się zajmą jego rozstrzelaniem, dnie z mojej ręki; ja jednak oskarżę wolnego strzelca, Vertenil, padnie strzał z okien plebanii. Strzał ten pa- W chwili, gdy wojsko wasze będzie przechodzić przez drugi—byłście się zastawiali do moich wskazówek. — No, już ja ręczę za pomyślny skutek — odparł z nich.

— Czy tylko nam się uda? — zapytał jeden

Mówili oni ze sobą po niemiecku.

Wkrótce ujrzała stojących opodal dwóch mężczyzn.

chłwa.

Przestraszona zatrzymała się i zaczęła nadstn-

głosy mężkie, rozmawiające swobodnie.

Nagle, niedaleko od siebie usłyszała silne jakieś

wgłęb i postępowania w cieniu drzew.

cokolwiek od padającego wciąż śniegu, weszła trochę

Szła teraz przegięciem lasku, a chcąc się niebronić

— 403 —

łów, a skoro Maurycy, wiedziony bojowym zapalem, wysunął się znacznie naprzód i oddzielił się od swoich, Herbert zdołał, zręcznie manewrując, pociągnąć go w pobliżkę zarośla. Tu padł strzał, który ugodził właściciela kuźnic w głowę.

Zdawało się, że śmierć była natychmiastową. Padł, jak rażony piorunem, z wszelkimi pozorami śmierci i przeleżał tak zupełnie nieprzytomny przez parę godzin. Obudziło go uczucie silnego zimna. Cierpiał okrutnie. Usiłował powstać napróżno; przez chwilę czołgał się w stronę obozu. Siły jednak opuściły go i omdlał nanowo. Śnieg zaczął padać najprzód drobny, potem grubymi płatami i pokrył ziemię jednostajnym białym całunem. Trupy ludzi i koni, pokrywające pole bitwy, wkrótce przybrały jednolitą postać, pokryte zupełnie białym puchem.

Na polu ukazała się postać kobiety w ubraniu siostry miłosierdzia, a za nią dwóch ludzi z noszami. Z latarnią w ręku szła pochyłona naprzód, rozgarniając rękami śnieg, przykładając rękę do serca umarłych i szukając w nich napróżno iskry życia. Usiłowania jej były daremne. Zsiniałe, kurczowo wykrzywione twarze, szkliste oczy, zeszywniałe członki przekonywały ją wymownie, że nie ma tu co robić, że z ciał tych dusze uleciała oddawna.

Przez cały dzień snuła się wśród pola bitwy, zdawała się nie lękać kul, które też omijały ją, była wszędzie, gdzie posłyszała jęk bólu, niosła pomoc każdemu, kto jej potrzebował. Można było istotnie podziwiać niezwykłą jej siłę i energiję. Bez wstrętu dotykała ran najcięższych. Umiejętnie opatrywała rannych

Jakoż istotnie, pewnego wieczoru, powróciwszy ze zwiadów, oznajmił Maurycemu, że Herbert operuje jako szpieg wśród wojsk niemieckich. Było to pod Vertheil; tem łatwiej więc było działać, że Saint-Jean znał okolicę całą, jak własną kieszeń i lesnem drożymami prowadził umiętnie oddział Farjalla.

Wilk, szpiegując wciąż prusaków, których nienawidził nieprzysięgając jego, nie tracił ani na chwilę z oczu głównego celu: wysiedzenia i pochwytaenia Herberta. Był pewien, że niezawodnie operuje on gdzieś w pobliżu wojsk, by w mętnej wodzie łowić ryby.

Wolni strzelcy z Crésance zdobyli wkrótce wśród walczących szeregów sławę dzielnych partyjotów i niezwykłe odważnych żołnierzy. Wilk tak umiętnie śledził ruchy wojsk, tak zregumnie podchodził pod nieprzysięgane obozy, że drużyna Mauryciego jakby cudem wyrastała zawsze tam, gdzie jej potrzeba było; zjawiała się w najkrytyczniejszej chwili, by pomódz do odparcia prusaków i zapewnienia zwycięstwa wojskom francuzkim. Wolni strzelcy pod wodzą Mauryciego przebiegali kraj cały i przetrucali się z miejsca na miejsce, stosownie do potrzeb armii francuzkiej.

Maurycy, jak ongi murzynów, teraz zaciągali w szeregi robotników swoich i stanał na ich czele.

Radaw odwiedził kobiety i dzieci do Szwarzary, a sami powrócili również, by się zaciągali do wojska. Zużytkowano nawet Wilka, który, dzięki nieocenionym zasługom swego półdzikiego plemienia, mógł oddać obywatelom swego półdzikiego plemienia, mógł oddać obywatelom swego półdzikiego plemienia, mógł oddać obywatelom swego półdzikiego plemienia.

Dwoje dzieci, prześlizchny chłopczyzna i podobna do Solange dziewczeczka, znalazły w niej najtroskliwszą matkę; w dodatku, dzieliła prace męża, współczuła jego celom i ideałom, była mu jednocześnie najdroższym skarbem, przyjacielem i żoną.

O Herbercie de Nangis nie mówiono w Crésance; rzadko też, a zawsze z rzewnem uczuciem, wspomniano imię Marceli.

Nienawisć jednak dla Wilhelma Schoffera tliła nieugaszona w sercu Wilka, który wraz z Pawłem przyjechał do Francji i służył Solange równie wiernie, jak jej ojcu. Bawił dzieci Ellen i odgadywał myśli tych wszystkich, których kochał ukochany jego „Złoty Orzeł“.

Herbert, podczas wojny o niepodległość w Ameryce, był szpiegiem to jednej, to drugiej strony; zdradzał konfederatów i federatów; łupił, grabił i uciemniał dotąd, dopokąd nie ujęto jednego z jego bandy. Ten, tłomacząc się, wydał towarzyszy i Farjallowi wraz z Wilkiem wiedzieli, że Herbert uciekł do Francji. Odnaleźć łotra z obciętem uchem, stało się celem pragnień Wilka; indyjanin, o niezem innym nie marzył i nie wątpił, jeno że go zdoła odnaleźć i oddać żywcem w ręce Czarnego Orła.

Było to jednak w 1870 roku i wojna francuzko-pruska miała zniweczyć cichy spokój, panujący wśród obu rodzin.

Po bitwie pod Sedanem nie było zdolnego do broni francuza, któryby nie pospieszył stanąć w szeregach i walczyć z rozpaczliwą zaciętością. Paweł i Maurycy zaciągnęli się do szeregów, d'Argères i Jerzy

Był on jednak przepełniony zupełnie i niepodobnie było umieszczyć w nim ranego. Ponury orszak skierował się ku pałacowi Vertheil, aby w nim szukać schronienia.

Ranny nie odzyskiwał przytomności. Ustawiono nosze, włożono go na nie i skierowano się ku najbliższemu ambulansewu.

Zbadana rana, obandażowała ją starannie, wyciując z nieopuszczającego ją ani na chwilę woreczka różne leki, widocznie nie europejskiego pochodzenia.

Uklęka przy rannym, wzięła go za puls i marmurowo blada jej twarz zajaśniała niebiańską radością.

— Boże wielki! — szepnęła prawie głośno. — Boże, pozwól mi ocalić choć tego jednego, a potem mnie zabierz!

Idąc tak wciąż przed siebie, doszła do miejsca, w którym leżał Maurycy. Poświęciła latarką i odskończyła z okrzykiem.

Idąc tak wciąż przed siebie, doszła do miejsca, w którym leżał Maurycy. Poświęciła latarką i odskończyła z okrzykiem.

Idąc tak wciąż przed siebie, doszła do miejsca, w którym leżał Maurycy. Poświęciła latarką i odskończyła z okrzykiem.

Idąc tak wciąż przed siebie, doszła do miejsca, w którym leżał Maurycy. Poświęciła latarką i odskończyła z okrzykiem.

Idąc tak wciąż przed siebie, doszła do miejsca, w którym leżał Maurycy. Poświęciła latarką i odskończyła z okrzykiem.

Idąc tak wciąż przed siebie, doszła do miejsca, w którym leżał Maurycy. Poświęciła latarką i odskończyła z okrzykiem.

Idąc tak wciąż przed siebie, doszła do miejsca, w którym leżał Maurycy. Poświęciła latarką i odskończyła z okrzykiem.

Po drodze jednak, na wsi znaleziono gościnny dom proboszcza, w którym zakonnica umieściła ranego.

Maurycy nie poznawał nikogo, gorączkę miał silną, rzucił się niespokojnie i bredził.

Nie było doktora. Dzielna kobieta zmieniła opatrunek, obmyła starannie ranę i skoro tylko chory uspokoił się cokolwiek, oddała go w opiekę proboszcza a sama wyszła, by przyprowadzić ze sobą z ambulansu chirurga.

Śnieg padał coraz to większy brnąc w nim, szła wciąż wprzód, a do serca jej i głowy tłoczyły się myśli i uczucia niespokojne.

— Boże! — powtarzała tylko od czasu do czasu — Boże, pozwól mi go ocalić! Pozwól mi spełnić dług wdzięczności.

Marcela, a raczej siostra Karola, bo ona to była, wznosiła ku niebu oczy i z gorączkowym niepokojem przyspieszała kroku, byle corychlej sprowadzić pomoc do domku proboszcza.

Była teraz, równie jak dawniej piękną, ale jakże uroda ta różniła się od tej, którą pyszniła się niegdyś Maurycowa Farjall. Włosy obcięte, czoło ukryte pod kwefem zakonnym, tylko oczy tak wyniosłe patrzące dawniej, dziś pełne były niewysłowionego uczucia. Była piękną jak postacie świętych niewiast na obrazach mistrzów, piękną idealną. Przeistoczyła się zupełnie. Długotrwałe walki, poświęcenia i wielka miłość bliźniego złagodziły rysy jej i spojrzenia i mimowoli szukało się nad głową jej świetlane aureoli.